OPŁACONE RYCZAŁTOWO.
Rok V. Tarnów, dnia 18 maja 1924 r. Nakład 1090 dnia 18/V Nr 20.

LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Prenumerata wynosi:
W kraju kwartalnie 80 groszy.
W Francji rocznie 20 franków franc.
W Ameryce — rocznie 2 dol.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
TARNÓW, BUREK L. 3. I. P.

Cena n-ru 5 groszy
Cena ogłoszeń:
Za ogłoszenia kupieckie według umowy.
Za OGŁOSZENIA DROBNE 5 gr. od wyrazu — najmniej 2 miljony Mkp.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Powiedzmy sobie prawdę!

Obliczenia statystyczne wykazały, że Polacy należą do najciemniejszych narodów Europy — mamy bowiem jeszcze 50 procent analfabetów, w niektórych powiatach ostatni pobór do wojska wykazał 80 procent nieumiejących czytać i pisać, a $^3/_4$ obywateli nie orjentuje się w zagadnieniach społecznych, politycznych i państwowych.

Jak z tych obliczeń widać, bardzo daleko jeszcze zostaliśmy w tyle poza całym szeregiem innych oświeconych narodów — ogromna praca i odrobienie zaniedbania całych dziesiątek lat niewoli nas czeka, a musi się ją przeprowadzić, bo niewyrobienie polityczne społeczeństwa, a szczególnie chłopów jest ogromne i w żadnem państwie, nie tylko w Europie (oprócz chyba Meksyku i jakichś dzikich plemion) ale i na całym świecie niema tak okropnej dezorganizacji duchowej i politycznej, jak właśnie w Polsce i to wśród chłopów. Chłopi są wskutek małej oświaty najbardziej rozbici, rozproszkowani i do żadnych dobrych zaczątków nieufni.

Gdy nas tylko spuszczono z niewolniczej obroży myślano, że lud to olbrzym, to rycerz śpiący, który obudzony w wolnej Ojczyźnie poczuje swoją wartość i siłę — a tu okazało się, że chłop wobec innych stanów jest karłem — nie czuje swojej mocy, niema zmysłu organizacyjnego, idzie za każdym co mu schlebia i dużo obiecuje, na wytworzenie jednak jednej zbiorowej swojej woli pod jedną komendą się nie pokusi — a jeżeli ją nawet kiedykolwiek stworzył to chyba na to, ażeby ją tem zacieklej z szewską pasją własnemi rękoma roztargywał. Któż bowiem dzisiaj chłopu nie rozkazuje, kogo chłop nie posłucha, z kim nie pójdzie, gdy mu się tylko jak kotu szperkę jakąś przynętę zdaleka pokaże—obiecankę rzuci? Wszak chłopi siedzą dzisiaj we wszystkich stronnictwach, przy wyborach głosowali na wszystkie możliwe listy, a do jakich jeszcze stronnictw należeć będą, Bóg raczy wiedzieć! Czy coś podobnego znaleźlibyśmy u robotników, urzędników, księży, obszarników, kapitalistów, żydów? Czy który z wymienionych stanów pożera się z takim zadowoleniem, rozłazi się ciągle jak te błędne owce po manowcach, a tak przecie chłopi czynią! Poszedł Dąbski od Piastowców urwał paru chłopów, pozazdrościł mu sławy Bryl i i Pluta, niektórzy chłopi i za nimi się oglądają — spodoba się jeszcze jakimś warjatom czy warchołom stworzyć nowe stronnictwo, choćby w każdej wiosce inne, zawsze się jakiś chłop znajdzie, który się da skusić i na jakiego dygnitarza nowego stronnictwa wybrać. W Polsce, co Polak to hetman, gdzie dwóch Polaków tam trzy zdania, a gdzie trzech niezadowolonych chłopów tam jest fronda i krytyka.

Nie znaczy to aby chłop nie umiał słuchać! Owszem — nie kazali płacić podatków, nie płacił, uchwalili daninę, dał, nałożyli duże podatki, składa, zwaloryzowali powinności i sypnęli kary, płaci bez wszelkiego szemrania— kazali iść bronić Polski przed bolszewikami i maszerować pod Kijów, poszedł na złamanie karku, krzyknięto: „B« brońcie Warszawy! bronił aż w krwi swojej własnej, serdecznej się spławił. Jednego tylko chłop nie posłucha — głosu swoich wielkich przywódców, tych, którzy swoje siły i zdrowie dziesiątki lat targają aby go podnieść, uszlachetnić, zorganizować, zrobić jedną mocną armją. Gdy się krzyknie: »Chłopi, organizujcie się“ — zdechł pies—właśnie, że się będą rozbijać, roztrącać, niszczyć się wzajemnie.

Być może, że się ten i ów obrazi przeczytawszy te twarde, dokuczliwe słowa pod adresem chłopów skierowane—ale to trudno — czy bowiem nie łupniecie się w piersi, że tak jest? Słuchaliście tyle lat pochlebstw, które się stały dla was grobem—posłuchajcież otwartej i szczerej prawdy — pozbądźcie się tego nałogu łazikowania od stronnictwa do stronnictwa, bo inaczej rozdzióbią was kruki wrony—będziecie pognojem i pośmiewiskiem waszych wrogów!

Oczywiście, że lud sam nie robiłby tego zamieszania gdyby nie nieszczęsna ambicja i pycha niektórych posłów chłopskich. Wszak o mało, że co drugi chłop poseł mieni się być nowem słońcem czy gwiazdą, Mesjaszem oczekiwanym — w każdym razie „większym od Witosa“. Podobno chłopi mają w sobie dużo krwi szlacheckiej i ten fakt dałby się jeszcze wytłumaczyć pociągiem do warcholstwa — dlatego, zdaje się, tyle nowych słońc i gwiazd wyrosło, dlatego demokracja zamienia się w demagogję, stronnictwo w stronniczość. My chłopi jesteśmy dziś kupą liści rzucanych wiatrem jesiennym, ale nie żadną siłą twórczą — nie jesteśmy budowniczymi Polski ludowej — ale Polski innej, szlacheckiej czy żydowskiej, bo tamtym nie sobie pomagamy do ujęcia władzy!

I tu jest nasza słabość, **nasza tragedja!**

W innych krajach i państwach, jak w Szwajcarji, Dani, Szwecji, itd. dawno już chłopi ujęli władzę w swoje ręce i rządzą mądrze i dobrze, na pożytek obywateli, na chwałę swojej ojczyzny — dlatego tam chłopi się dobrze mają, bo dbają o swój stan i interes — w Polsce, gdy tak będą się chłopi rozbijać jak dotychczas, ani za sto lat

nie będą mieli nic do gadania — zamiast rządzić, będą popychani — zamiasi rozkazywać będą słuchać, bo taką sobie przyszłość sami budują.

Inne stany szanują swoich wodzów, otaczają ich czcią i szacunkiem, patrzą na każde ich skinienie — chłopi najgenialniejszych swoich przywódców nie posłuchają. Czy wszyscy chłopi poszli za Stojałowskim, Stapińskim, czy może powiedzieć Witos, że ma wszystkich chłopów za sobą? Czy może uderzyć pięścią w stół i zawołać: moja wola, to wola ludu — ja tu te miljonowe masy reprezentuję, ja je prowadzę? Niestety! On tego powiedzieć nie może — jak nie mogli tego powiedzieć Stojałowski ani swego czasu Stapiński, jak tego nie powie żaden kłujący się z jajka przyszły trybun ludowy! Bo chłopi są maroderzy ustający po drodze i narzekający na boleści— ale odpychający prawdziwych lekarzy, bo oni wolą wierzyć felczerom i znachorom, szarlatanom i różnym podskakiewiczom politycznym niż z krwi i kości chłopom, przywódcom, którzy w trudzie, utrapieniu i strasznem zmaganiu się z wrogami usuwali im kłody i kamienie aby mogli przejść zwycięsko hen, do wyżyn!

I ma tu być Polska ludową, ma się przeprowadzić reformę rolną, ulżyć chłopu jego ciężkiej doli? Jak i z kim?

Umarł w nędzy wielki pierwszy przywódca ludu Stojałowski, chociaż pisano o nim (a chłopi to czytali i potakiwali) że brał ruble carskie i zaprzedawał się panom. Okazało się po jego śmierci, że to była zwykła na niego rzucona potwarz. Chociaż to dziś wiemy jak i to, że on pierwszy odwalił wielki kamień niewoli szlacheckiej, którym gnieciono długo chłopa i pomógł temu chłopu zmartwychwstać — czy dużo jest dziś chłopów, co mu są za to wdzięczni, którzy wiedzą, gdzie bodaj jego grób się znajduje?

Nic dziwnego, że Stapiński, patrząc na los swego poprzednika zaasekurował się przed nędzą kupieniem dworu i dobrze zrobił, bo kto wie, czyby go nie spotkal los Stojałowskiego, gdyby sobie starości nie zabezpieczył.

A Witos?

Wrogowie licząc na te przytoczone „przymioty“ ludu wypisują duby smolone, najwstrętniejsze obelgi rzucają— warczą ciągle jak głodne psy o jego bogactwach—rzekomem łączeniu się z panami i tp.—szydzą z tych chłopów w żywe oczy—bo sami wiedzą najlepiej jak podle kłamią. Ale tak dalej piszą i będą pisać, bo oni wiedzą na jaką nutę zagrać chłopu—co mu powiedzieć, aby go wychować na zdrajcę swego stanu!

Wszak oni właśnie, ci wszyscy politykierzy czy kłusownicy polityczni, różni Bryle, Pluty, Putki i Thugutty, z rozdwojenia chłopów największy kąsek urwą! Źle jesl, bardzo źle z polityką ludową bracia chłopi! Czyż nasza lekkomyślność nigdy się nie skończy? Czy zawsze kto tylko chce i niechce będzie ciągnął nas za uszy jak głupie, nierozsądne dzieciaki? Zatem nawrócić z drogi i przeciąć trzeba ten ropiący wrzód na ciele chłopskim narosły, bo bez tego nie będzie nigdy siły chłopskiej i Polski ludowej.

MACIEJ CZUŁA

Cygańska uczta Berka, Pluty i tow.

Poseł Berek, mieszkając w sąsiedztwie cyganów, którzy w powiecie pilzneńskim z dawien dawna osiedlili się, nie tylko upodobnił się zewnętrznym wyglądem do cyganów, o czem dobitnie świadczy gęba jego cygańska, ale także ma całkiem naturę i upodobania cygańskie.

Tak samo jak cygan miejsca jednego nie zagrzeje, przewrotny i chytry, goniący za lekkim i łatwym chlebem.

Specjalnością cyganów jest, jak wiadomo, padlina.

Komukolwiek zdechnie krowa, a zwłaszcza świnia, już cyganie są—odkopują padlinę i wyprawiają ucztę.

Poseł Berek również smakuje i gustuje bardzo w padlinie. Bo czyżby inaczej mógł napisać w »Przyjacielu ludu« z 16/3 br. Nr. 12 następujące podłości:

„1½ roku byłem w towarzystwie Hammerlinga, Długosza, Lizaka, a choćby Dubiela i Brodackiego. Byłem i przekonałem się, że tam jest odpowiednie miejsce dla macherów, do których ja należeć nie mogę.

Jak wyzdrowiony po ciężkiej chorobie, tak szczęśliwym się czuję, że wreszcie wyzwoliłem się z tego przybytku Hamerlinga, z tego gniazda intryg i szachrajstwa“.

Podobne deklaracje złożyli w Przyjacielu posłowie Łaskuda, Pluta, Toczek, a w „Sprawie ludowej“ Dr Poznański, Dr Targowski i inni „czyści« ludowcy.

Radują się bardzo, że odeszli z gniazda intryg i szachrajstwa. Och faryzi, orłowie, aniołowie skrzydlaci i biali — ideowcy!! Odeszli z gniazda intryg i szachrajstwa, z przybytku Hammerlinga — kto?

Pan Bryl, ten właśnie, który wprowadził Hammerlinga do stronnictwa — najserdeczniejszy jego przyjaciel.

Zaraz po odejściu Bryla, z żalu po nim zgłosił Hammerling wystąpienie z Klubu PSL i przestał być członkiem tegoż.

Odszedł pan Pawłowski, o którym następująco pisał „Przyjaciel ludu“ 25/III 1922 Nr 45.:

„Baczność na numer—Piastowcy mają numer 1. Za tym numerem kryją się na liście piastowcowej tacy kandydaci: Inż. Jakób Pawłowski, twórca spółki »Zagroda«, która zagrabiła wszystkie lasy państwowe w powiatach Dobromil i Lisko. Ludność nie może się doprosić drzewa ani na odbudowę ani na opał, bo Pawłowski wywozi drzewo państwowe za granicę“.

Tak pisał Stapiński o Pawłowskim—jeszcze gorzej o Brylu — nie wiele lepiej o Toczku. I oto ci wszyscy wpadli w objęcia tego samego Stapińskiego—jego swym wodzem obwołali.

Radują się bardzo, że odeszli z gniazda intryg i szachrajstwa, a gdzież poszli — gdzie się zatrzymali?

W gnojówce, w której Stapiński utopił siebie i chciał utopić ruch ludowy.

Przez długie lata kuł Stapiński kapitał polityczny i chłopi byli mu za to wdzięczni i otaczali go miłością i szacunkiem. Niestety — okazało się, że Stapiński kuł ten kapitał dla siebie — swego wywyższenia i zbogacenia, nie zaś dla ludu. Pobierał sute procenta od tego kapitału przez Bank parcelacyjny, przez Canadian Pacyfik — gdzie się tylko dało. No trudno, żyć musiał.

Gorzej, że kapitał ten polityczny, z takim trudem, własną pracą i pracą Bojki, Średniawskiego, Witosa, Jedynaka i tylu innych szczerych ludowców zebrany, przemienił na kapitał pieniężny, na brzęczącą monetę, za którą Stańczykom owym złym duchom ruchu ludowego sprzedał mandaty chłopskie. Tu nie chodziło o układ, który można zawrzeć z przeciwnikiem politycznym o ile to nakazuje interes państwa, wyższy rząd, interes partji — ohyda układu leżała w tem, że układ stanął dla pieniędzy i za pieniądze. „**Kiedy dają, trzeba brać**“ — oto hasło Stapińszczyzny.

Pieniądz nie śmierdzi, skądkolwiekby pochodził i za cokolwiekby był brany.

Z tą chwilą, kiedy takie hasło zapanowało u przywódcy ruchu ludowego trzeba było ratować ruch ludowy przed zwyrodnieniem i znikczemnieniem, a Stapińskiego zosta-

wić zasłużonemi losowi, w bagnie, w którem ugrzązł.

Lecz tu nie koniec przewin Stapińskiego wobec ruchu ludowego. Są gorsze jeszcze. Oto wybuchła wojna światowa. Lud nękany rekwizycjami, przeglądami, wszelkiemi utrapieniami wojny, poprostu na zagładę przeznaczony, potrzebował opieki, rady i otuchy.

Czy mu ich dodał Stapiński? Zwinął na czas wojny „Przyjaciela ludu" pod pozorem, że mu rząd nakazał zawieszenie pisma i zabrał się do handlowania odpadkami naftowymi, do spekulacji giełdowych, akcjami i t. p. Poszczęściło się — powiększył majątek, kupił Klimkówkę, stał się jaśnie panem dziedzicem.

Po wojnie wznowił wydawnictwo „Przyjaciela ludu" i oddał go na usługi takiego warchoła i bolszewika jak Sanojca. Wspólnie z nim prowadził walkę przeciw państwu, plując na wszystko co się w Polsce działo i szerząc zniechęcenie do państwa i domorosły bolszewizm. Zdawało się, że wszystko, co ma uczciwość w duszy, sumienie obywatelskie usunie się od tej gnojówki bolszewickiej — uczynił to nawet Dr Putek.

Naraz Berek, Bryl, Pluta, Toczek, Pawłowski dobrowolnie, z własnej ochoty pakują się w tę gnojowicę i z radością wykrzykują: „oto wyrwaliśmy się z gniazda intryg i szachrajstwa i ukąpaliśmy się w czystem źródle Stapińskiego."

Do padliny macie smak i gust panie Berku, Pluto, Brylu i dlatego wystąpiliście z Klubu. Ucztujcie, nie dziwcie się jednak, że od waszych zatrutych oddechów zaraza idzie na wieś i Polskę i dlatego jak od zarazy uciekać się musi. To jest prawdziwe, rzetelne objaśnienie dla uczciwych ludzi, a policzek dla oszczerców w guście Berka, Bryla, Pluty, Toczka, Łaskudy i t. d.

Paweł UBRZEŻ.

Choć dzióbią nas kruki—sępy, rośniemy w karne zastępy!...

Taką to pieśń zwycięstwa, a zarazem bólu, a po części pogardy dla rozbijaczy, zaśpiewał chór Koła młodzieży w Zdrochcu (pow. Brzesko) swemu przewodnikowi duchowemu, ks. proboszczowi **Dymurskiemu,** dn. 4 maja 1924 roku, gdy ten rozwścieczony z pianą na ustach i dużym kijem w ręce wpadł do sali szkolnej, gdzie Koło młodzieży urządzało przedstawienie amatorskie — wrzeszcząc jakby go conajmniej 10 djabłów opętało — „zaprzestać grać, bo nie pozwalam"! Młodzież w pierwszej chwili była zdumiona tym stanowiskiem księdza: Jakto? To ona tyle się napracowała—uczyła się ról po nocach—włożyła w swoje dzieło wiele pieniędzy i wysiłów, przejęła się tak gorąco swem zadaniem, aby sąsiadom swym, rodzeństwu i zgromadzonej dziatwie odsłonić i ukazać nieznane prawie jeszcze drogi uświadomienia za pomocą deklamacyj, sceny i obrazków obyczajowych, wziętych z życia ludu, a tu ks. miejscowy **duszpasterz,** jedyny inteligent na wsi, w której powinien siać światło wiedzy, uczyć maluczkich i dawać dobry przykład — zabawia się w rozbijacza **i rozpędza młodzież?** Za co to, za jakie winy? — pytała zdumiona i rozgoryczona, z widocznym bólem w oczach, młodzież...

Ach! Za cóżby, jak nie za to, że ks. Dymurski założył we wsi Związek chrześcijańskiej młodzieży — a ponieważ nikt się do niego nie zapisuje — nikt na ponętę klerykalną iść się nie kwapi, więc stąd źródło terroru, poniewieranie młodzieży i rozpędzanie uczestników! Bo oto nie dawno wołał ks. Dymurski na ambonie, że Koło już rozwalił — i na jego gruzach ufundował swój Związek; aż tu nagle — Koło jakby z pod ziemi wyrosło — rozrosło się i na przedstawienie piękne się porwało, więc — bodaj kijem — trzeba przekonywać, jak się nie da argumentami — zabawiać się w bandytę — chwycić się najpodlejszych, ordynarnych środków, aby oświatę prawdziwą tępić, tłumić — bo tego wymaga program katolicko-ludowy!

Ks. Dymurski byłby zresztą **przystał na odbycie przedstawienia, ale gdyby mu dozwolono usiąść przy kasie i wszystek dochód zgarnąć do wiecznie pustego, plebańskiego worka!** Wszak ma gospodynię, która się chce stroić i to jeszcze jak — handluje po jarmarkach końmi i świniami, a ponieważ jego Chrześcijański Związek młodzieży nie daje mu wiele dochodu, więc bodaj Kołu młodzieży trza wydrzeć jego dorobek, bo po to jest księdzem, by strzygł wełnę wiele się da z umarłych i żywych, ze starych i młodych.

Ponieważ jednak Koło młodzieży nie mogło czy nie chciało zrozumieć jego wzniosłej ideologji i rzekło: „wara księdzu od naszego dorobku", więc ks. Dymurski uczestników rozpędził! Tak się bawią — pojmują swoje boskie posłannictwo księża — tak gorszą lud i deprawują młodzież — oni, stróże kościoła i wiary św.

Ks. proboszcz tłómaczył jeszcze swoje stanowisko tem, że on, jako przew. Rady szkolnej miejscowej, jest za szkołę odpowiedzialny..., a młodzież przez przedstawienia niszczy szkołę...

O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę prowadzącą obok szkoły — wstąpcie do niej — przypatrzcie się — jeśli jest druga szkoła w powiecie tak odrapana, podobna do oberży, z powybijanemi oknami jak szkoła w Zdrochcu! Zobaczcie i wydajcie wyrok czy jest drugi taki notoryczny pijak jak p. nauczyciel Wojciech Rojek, który nigdy nie uczy. W sali szkolnej młóci i bije świnie, cały dach na szkole zniszczony — a ks. Dymurski, przew. Rady szkolnej toleruje to, jemu z tem dobrze, bo on chce, żeby się dzieci nie uczyły, bo chce ciemnoty i upodlenia ludu!

„Szkoła przeznaczona jest dla świń — wara od niej młodzieży" — myśli ks. Dymurski. Tak może sobie wprawdzie myśleć i wołać każdy satrapa, przewrotny i mściwy, pielęgnujący w sobie całą zgniliznę obłudy i złości, chciwości i wszelkich pogańskich nawyczek — ale to nie wystarcza społeczeństwu i ludowi, ten lud nie powinien na to obojętnie patrzeć, a i na coś podobnego nie powinno pozwolić duchowieństwo! Wszak wypadek podobny jak w Zdrochcu, okrywa hańbą i niesławą całe duchowieństwo. On też powinien obudzić ich sumienia, w społeczeństwie wzbudzić potężny odruch, a z piersi ludu powinien wyjść jeden potężny głos przestrogi:

„Szaleńcy, dokąd zdążacie"?!!

Czy dążycie do tego, ażeby młodzież raczej włóczyła się po nocach, zapijała się gorzałką, zabawiała się w kradzieże i rozboje? Może wy tego chcecie — ale nie młodzież, która się chce doskonalić, wspinać na wyżyny oświaty, piękna i ideału.

I na to już żadne sępy i kruki nie pomogą!

WIDZ.

Kto będzie służył w wojsku w Polsce?

Uchwalona niedawno nowa ustawa o powszechnej służbie wojskowej w Polsce opiera się: 1) na powszechności służby wojskowej; 2) na systemie kadrowym; 3) na 2-letniej służbie wojskowej. Wiek poborowy rozpoczyna się dnia 1 stycznia tego roku, w którym obowiązany do służby wojskowej kończy lat 21 i trwa do końca tego ro-

ku, w którym kończy 23 lat życia. Powszechna więc służba wojskowa jest obowiązkiem osobistym każdego obywatela płci męskiej i jest wykonywaną przez służbę w wojsku stałem, w rezerwie i w pospolitem ruszeniu. Służba w rezerwie trwa do 40 roku życia, w pospolitem ruszeniu do 50 roku życia. Osoby zwolnione od obowiązku służby wojskowej **płacić będą podatek wojskowy**, którego wysokość ustali dopiero rozporządzenie Rady ministrów.

Orzeczenia komisji poborowej obejmują 5 grup, a mianowicie:

a) zdolny do służby w wojsku stałem;
b) czasowo niezdolny do służby w wojsku stałem;
c) zdolny do służby w pospolitem ruszeniu;
d) zdolny w pospolitem ruszeniu bez broni i
e) zupełnie niezdolny do służby wojskowej.

Nadzór nad należytem wypełnieniem przez poborowych obowiązku stawiennictwa wykonują władze administracyjne, I instancji, a nie jak dotychczas P. K. U.

Nader ważne dla szerokich kół ludności są przepisy o odroczeniu czasu służby wojskowej. I tak, odroczenie terminu odbycia służby w wojsku stałem może być udzielone:

1) **Jedynemu żywicielowi rodziny**, o ile utrzymanie tej rodziny jest zależne wyłącznie od jego pracy i o ile poborowy ten obowiązek istotnie spełnia;
2) właścicielom odziedziczonych gospodarstw rolnych;
3) osobom odbywający studja teoretyczne i praktyczne.

Za jedynego żywiciela uważa ustawa jedynego syna niezdolnych do pracy rodzicow, lub też wdowy lub wdowca, oraz jedynego syna nieślubnej matki, nadto jedynego rodzonego lub przyrodniego brata, osieroconego i do pracy niezdolnego ślubnego lub nieślubnego rodzeństwa. Jeżeli warunki, dla których obowiązany do służby w wojsku stałem odzyskał odroczenie, trwają bez zmiany do dnia 1 października tego roku kalendarzowego, w którym kończy 23 lat życia, w takim razie zostaje on wcielony do wojska stałego na 5 miesięcy i przeniesiony po ich ukończeniu do rezerwy. Nadto odroczenie terminu odbycia służby w wojsku stałem może być udzielonem uczniom szkół średnich i równorzędnych najwyżej do 23 roku życia włącznie, zwyczajnym słuchaczom wyższych zakładów naukowych państwowych lub równorzędnych najwyżej do 26 roku życia, uczniom zakładów rabinackich, przez państwo uznanych i nadzorowanych, oraz osobom z wykształceniem średniem i wyższem, odbywającym za granicą praktykę w zakładach handlowych, przemysłowych lub rolniczych — w obu wypadkach najwyżej do 26 roku życia.

Bryl, Stapiński dwa bratanki!

Różne miewał p. Stapiński w swem życiu orjentacje, koncepcje, koziołki, czy afery geszefciarskie i polityczne, ale to, co obecnie z Brylem zlepił i co o nim pisze, jest jeszcze tak oryginalne i ciekawe, iż zaprawdę warto temu nowemu Stapińsko-Brylowemu przymierzu trochę miejsca poświęcić.

Przedewszystkiem trzeba zaznaczyć, że to, co się dziś czyta w »Przyjacielu« o Brylu dowodzi, że Stapiński cierpi na zupełny uwiąd starczy, lub co gorsza na «tabes» (postępowy paraliż stosu pacierzowego) jako następstwo niedostatecznej kuracji choroby, z której go leczył Szczepański swemi proszkami. Uważa on bowiem swych nielicznych, pewnie, że i niemądrych, czytelników za tak mało orjentujących się w polityce, za ludzi z tak krótką pamięcią, słowem za tumanów, że nie wierzy nawet, aby sobie przypomnieli co pisał o Brylu i Pawłowskim parę miesięcy, a nawet parę tygodni temu.

Wyszło mu nawet z pamięci pisanie piosnek o Brylu, co pisał swego czasu o Pawłowskim, że wycina lasy i wywozi za granicę drzewo i t. d. Czyli wszyscy niedawno piętnowani, jako złodzieje skarbu państwa zostali dzisiaj przez Stapińskiego tak wyczyszczeni, że on sam dawny trybun ludowy przegląda się w nich jak w zwierciadle. Jednem słowem, u Stapińskiego można być raz łotrem, złodziejem, to znowu świętym i opatrznościowym człowiekiem dla chłopów. U niego sadza może być biała jak śnieg, gnój może raz śmierdzieć to znowu pachnąć padlina najwstrętniejszą rzeczą, to znowu przysmakiem itd.

Czyli u Stapińskiego nastąpił zupełny zanik już nie tylko wszelkich zasad moralnych, jakie odowiązują także w polityce, ale także wszelkich instyktów ludzkich.

Czy pan Stapiński może sobie dziś pomóc towarzystwem Bryla? Chyba nie. Może dawniej jeszcze wierzyli ludzie czasem cyganom i bajczarzom — ale dziś już pozbyli się łatwowierności i dla takich jak Bryl i Stapiński mają tylko pogardę! Tak panie dobrodziejaszku!

Michał Postronny

Kocham tę wioskę...

Kocham tę wioskę rodzinną moją,
Te wszystkie lasy, łąki i pola,
Te białe domki, co wśród niej stoją,
A w pośród domków ojcowska rola.

Kocham ten domek z rodzinną strzechą,
Który wspomina dziecięce lata,
Gdzie byłem mojej Matki pociechą,
Gdy wymówiłem to słowo — „Tata“!

Ona mnie pierwsza mówić uczyła
„Ojcze Nasz, Zdrowaś“ w tej wiejskiej mowie.
A gdym już dorósł zawsze mówiła.
Że taka mowa polską się zowie.

Z jej ust słyszałem o cudnym kraju,
Co od Bałtyku, do morza sięga —
O jego ludach, ich obyczaju.
Których broniła chłopska siermięga.

Kocham tę szkółkę i ten tu dzwonek,
Który mię często do siebie wzywał,
Gdzie też spieszyłem, gdy nastał dzionek
I gdziem po polsku a, b, c śpiewał.

Kocham ten kościół, co wśród tych drzew
Stoi na wzgórku ubogi, lichy.
Tu się rozlegą czasem zbożny śpiew,
To znowu czasem modłów szept cichy.

Kocham ten cmentarz i te mogiły.
Bo tam są Ojców szczątki złożone—
One mię często czule pieściły,
Niechaj więc święcą szczęścia koronę.

Wciąż w sercu noszę wioski kochanie
I nigdy nie dam je wyrwać sobie—
Chyba, że serce me bić przestanie,
A ciało spocznie w swym ciemnym grobie.

Ziemski Ignacy.

Z PRASY LUDOWEJ.

Straszne, przerażające swą grozą wieści, nadchodzą z najdalej wysuniętych Kresów naszej Rzpltej — z Wołynia i Litwy. Zapanowała tam niepodzielnie anarchja, szerzy się tam bandytyzm, morduje się tam kolonistów, pali całe osady, rabunki i rozboje są na porządku dziennym.

Aż włosy na głowie stają z przerażenia co będzie dalej w Polsce — co będzie z Kresami, które przecież stanowią $^1/_3$ część obszaru Polski — gdy Rząd będzie dalej to wszystko tolerował, gdy nie położy ciężkiej ręki tak na tych zdrajcach i szpiegach, którzy te niepokoje wywołują, jak i na »Wyzwoleńcach«, którzy na wiecach i sprawozdaniach poselskich wprost ciemną ludność do buntu i pożogi w swoich wystąpieniach nawołują. Bo oto co donoszą dwa nasze bratnie organy »Piast« i „Włościanin“.

„Dnia 24 kwietnia odbył się we Włodzimierzu na Wołyniu pogrzeb członków rodziny polskiego kolonisty Kowalskiego. Napadnięto ich w nocy, powiązano i **siekierą poobcinano głowy**. Zostało tylko mało żywych — dwoje. Dnia 23 kwietnia zamordowano tamże zastępcę komendanta policji, a wywiadowcę ciężko raniono; w ciągu dwóch miesięcy zamordowano w tym powiecie 11 policjantów. Sprawców nigdzie nie ujęto. Wogóle Polacy tam zamieszkujący nie są nigdy pewni ani mienia, ani życia, obrony i sprawiedliwości nie ma żadnej, bo w sądach siedzą jeszcze w wielkiej liczbie Moskale, a wszyscy urzędnicy trudnią się pokątnie handlem i spekulacją. Policję posądzają o współudział w przemytnictwie i patrzenie przez palce na rabusiów — urzędy podatkowe — tak jak im się podoba wymierzają daniny i podatki“.

»Obszarnicy, którzy posiadają olbrzymie obszary ziemi i lasów, myślą tylko o sobie — ludność prowokują — pozbawiają ją kawałka chleba, księża idą im na rękę, to też łuna pożarów, niecona ręką zbrodniczą prawie nie znika; bo zresztą władze nieudolne, przekupne, często pijane — są tylko przedmiotem urągowiska. Wszystko to się dzieje od czasu, gdy p. Grabski ulegając socjalistom i wyzwoleńcom, toleruje tam różnych niedołęgów, ze względów politycznych“.

To samo jest w Małopolsce wschodniej — a niestety i w b. zaborze pruskim sytuacja się także niezmiernie pogorszyła, z tą różnicą, że gdy na wschodzie agitują przeciw Polsce popi, nauczyciele, a nawet funkcjonarjusze państwowi — to w Poznańskiem robią to samo otwarcie Niemcy tam pozostali, bo czują słabę rękę Rządu polskiego. A są tam Niemcy obszarnicy, którzy posiadają po 50.000 hektarów i więcej, do nich należą całe ogromne obszary ziemi — nie przebyte lasy, a chłop kurczy się na skrawkach lotnych piasków. Czy rząd nie mógł już do tego czasu wywłaszczyć tych obcych przybłędów, hakatystów, których swego czasu rząd pruski drogą drakońskich ustaw do poznańskiego sprowadził, aby tam gnębili polskich chłopów? Zrobiłby to niewątpliwie rząd Witosa, ale Bryl bał się o swoje dwory, tak samo Pluta o swój Narajów — więc stanęli w obronie hakatystów Niemców i żydów obszarniczych na wschodzie.

Za to mamy nowy projekt reformy rolnej „Wyzwoleńców“ — projekt głupi, demagogiczny — po półtora zresztą roku wypluty, jako przynęta, polowanie na łatwowierność chłopów, bo żaden Sejm nie uchwali wywłaszczenia bez zapłaty, oni wiedzą, że tak będzie i dlatego taki nie osiągalny projekt reformy rolnej postawili. Bo »Wyzwoleńcy« bawią się ludem jak kot myszą — bo obiecanki są ich przysmakiem, obłuda drogowskazem w postępowaniu, bandytyzm polityczny i szczucie taktycznym obowiązkiem. Gdzieżby człowiek zaglądnął na ich wiece, czy do gazet, wszędzie zgrzytanie zębów, kłucie i ujadanie — nędzny płód skarłowaciałego ducha — schorzałej do gruntu duszy i jarmarczne nieludzkie wrzaski.

Pigularze, okpiświaty, kryminaliści, wszystko to kupą stoi przy „Wyzwoleńcach“ i naigrywając się z nędzy ludzkiej wrzeszczy do ochrypnięcia o doli nieszczęsnej chłopa!

Zabawka — w państwo, w politykę — jedyny cel i ideał — że lud ledwie dyszy to fraszka. Jednak i chłopi zabawią się w nie długim czasie »Wyzwoleńcami«. Ten odruch już widać, a wtedy zyska dużo Polska i lud i rozjaśni się widnokręg polityczny, który oni swą destrukcyjną robotą stale zaciemniali.

Ma-Czuga.

SPRAWY PARAFJALNE.

O gospodarce parafjalnej w Dziekanowicach.

Artykulik naszej wioski, zamieszczony w n-rze 17 „Ludu Polskiego“ spowodował, że w niedzielę dn. 4 maja ks. Węgrzynek wygłosił okolicznościowe kazanie, zaczynające się od amerykańskiego Forda, a skończone na mojej osobie. Podczas tego kazania, trwającego dobrą godzinę, przeżywałem wrażenie, jakoby skrępowano mi w tyle ręce, przywiązano do strasznego pręgierza, w dodatku bito po twarzy w sposób względnie umiarkowany ale dotkliwy.

Nie myślę butnemu proboszczowi tłumaczyć, że w przybytku Tego, który rzekł: „dom mój, dom modlitwy jest, a wyście go uczynili jaskinią zbójców“, nie godzi się mordować człowieka, który dla świętości miejsca bronić się nie może. Jeżeli zaś ktoś publicznie ośmielił się napiętnować to, co każdemu dobrze myślącemu parafjanowi leżało dawno na sercu— choć może wyznać tego głośno nie miał odwagi, to chyba to przestępstwem ani grzechem nie jest, bo jesteśmy w wolnej Polsce i każdeżdemu przysługuje prawo krytyki, zwłaszcza jeśli chodzi o własność publiczną, którą się chce rozdrapać, lub użyć na niewłaściwe cele. W takich wypadkach powinny wkraczać władze kościelne i nadużyciom kres położyć, co też niewątpliwie uczynią.

Ponadto, gdy te władze potrafią u ks. Stanisława Węgrzynka, którego cechuje nadzwyczajna gorliwość o chwałę Bożą — i zbawienie dusz parafjan, wywołać więcej obywatelskiego współczucia i wyrozumiałości dla doli ludzkiej, wtedy rozraduje się serce parafjan radością wielką, a imię tak dzielnego pracownika w winnicy Pańskiej zapisze się złotemi zgłoskami w historji parafji dziekanowickiej.

Jan Marcinek z Bieńkowic.

Z powiatów i gmin.

Jasło

Dnia 2/5 1924 odbyło się zebranie naczelników gmin sekretarzy i członków Pow. Rady Ludowej w sali Rady powiatowej.

O obecnej sytuacji gospodarczej mówił poseł **Madejczyk,** jak również omówił sprawę ustaw samorządowych. W dyskusji zabrał głos p. Madej usiłując zebranie zakłócić, spotkał się jednak z takiem oburzeniem zgromadzonych, że zmuszony był opuścić salę.

Uchwalono wnosić petycje żądające otwarcia granic dla wywozu produktów rolnych i zniżki ceł dla przywozu wyrobów przemysłowych.

Wszyscy mowcy stwierdzili groźne położenie wsi i żądali natychmiastowej pomocy i zmiany obecnego systemu Rządów niekorzystnych dla szerokich mas rolniczych.

OBECNY.

Szczucin.

Okolica Szczucina była do niedawna jeszcze, twierdzą klerykalizmu, względnie dawnego Stronnictwa Katolicko ludowego, znajdującego się obecnie w stanie rozkładu, czy też likwidacji.

Specjalną opieką otaczał też Szczucin zawsze ks. Biskup **Wałęga**, obsadzając na tej posażnej i bogatej parafji najbardziej fanatycznie usposobionych księży — oczywiście pod warunkiem, że będą najzajadlej z wszelką oświatą i ruchem ludowym walczyć.

Każdoczesny też proboszcz szczuciński musiał się za ten dowód łaski lizać ks. Biskupowi, to też mało pilnował kościoła, a więcej polityki.

Ta tresura parafjan na ciemnych i zacofanych księżych niewolników trwała dość długo, wkrótce jednak i tam się lud otrząsnął z klerykalnej podniósł niewoli dumnie do góry głowę i

tłumnie pod sztandar PSL. podążył. Od tego czasu PSL. rozrosło się w szczucińskiem potężnie, a obecnie do Stronnictwa Kat. ludowego należą tam tylko ks. kan. **Ligęza** jako „hetman", czterech jego wikarych, dwie gospodynie, trzy dziewki plebańskie, parobek, grabarz, organista i miejski Kardaś, wykolejony chłop, pamularz pański i księży fornal, który za kawałek galarety, czy kiszki (bo lepsze kąski je sam ksiądz) i kieliszek śmierdzącej lury, łasi się koło księży jak rozpieszczony kot i regularnie garnki i talerze na plebanji wylizuje tak dokładnie, że ich nawet myć nie potrzeba. Resztą chłopów, to ludowcy twardzi, niepokonani, którzy nie tylko skutecznie z fanatyzmem księży walczą, ale i zwolenników coraz więcej dla stronnictwa jednają.

Wyrazem potęgi PSL. w szczucińskiem był tam wiec, który odbył się dn. 11 na rynku pod gołem niebem, na który zjechali: sen. **Bojko,** oraz posłowie **Brodacki** i **Potoczek.** Przeszło 2.000 ludzi nawet z najdalszych okolic, także z za Wisły przybyło, wziąć udział w potężnej manifestacji ludowców.

Wiec zagaiła znana zaszczytnie na tutejszym terenie jako niestrudzona działaczka, nauczycielka p. **Świątkówna,** witając w gorących słowach najstarszego pioniera ruchu ludowego sen. Bojkę, jak również posłów, poczem odczytała list prez. Witosa, usprawiedliwiający jego nieobecność.

Przystąpiono do wyboru prezydjum. Przewodniczącym wiecu wybrano p. **Wiśniowskiego,** honorowym przew. sen. **Bojkę** Na sekretarza powołano p. W. **Witaszka.**

Pierwszy zabrał głos sen. Bojko i w krótkich słowach, ale z właściwą sobie swobodą i humorem rzucił słuchaczom garść posiłku duchowego, co wzbudziło huragan oklasków.

Następnie poseł **Brodacki,** w dłuższym półtoragodzinnym referacie omówił wyczerpująco sytuację polityczną — powody stworzenia rządu większości polskiej — zasługi tegoż rządu — oraz destrukcyjną, antypaństwową i antyludową politykę wyzwoleńców i socjalistów. Z koleji poseł **Potoczek** odmalował barwnie ujemne skutki braku silnej organizacji politycznej i gospodarczej na wsi a p. **Czuła** zaatakował ostro wyzwoleńców i socjalistów za utrącenie reformy rolnej.

W dyskusji zabierali głos: pp. **Jedynak**, wyzwoleniec, który ogłosił się bezpartyjnym a zaczął atakować piastowców, za co go strącono z trybuny — **Wadas**, który poruszał miejscowe bolączki a wreszcie **Kardaś** klerykał, który — popiwszy sobie przedtem ze swoją szajką na plebanji, zaczął chwalić... socjalistów tak, że mu bezdennie głupiej paplaniny dokończyć nie dano.

Ku końcowi garstka wyzwoleńców i klerykałów urządziła wycie, próbując zamącić spokojny nastrój, atoli wyszydził ich doskonale w końcowem przemówienin sen. Bojko, tak, że już potem żaden pary z ust nie puścił.

Uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

„Zgromadzeni na wiecu w Szczucinie dn. 11 maja włościanie, wyrażają posłom PSL., a w szczególności prez. Witosowi pełne zaufanie za niestrudzoną pracę w obronie praw ludowych".

Uchwalono dalej rezolucje za otwarciem granic dla wywozu płodów rolniczych, obniżeniem cen za artyłuły przemysłowe, redukcją urzędników, zmianą ustawy drogowej w tym kierunku, aby Zarządy drogowe nie zabierały właścicielom drzew przydrożnych i za odroczeniem płacenia podatków stuprocentowych do czasu żniw.

Rezolucje zostały jednogłośnie przyjęte — i przeciwko im nawet **wyzwoleńcy i klerykali nie odważyli się głosować!**

P. S. L. odniosło sukces na całej linji.

Uczestnik.

Czermna w Jasielskiem

Bardzo pięknie i uroczyście obchodziły w naszym powiecie prawie wszystkie wioski dzień Konstytucji 3-go maja jako święto narodowe. Gdyby jednak ktoś obcy zjechał w tym czasie do naszej wioski Czermna byłby sobie niewątpliwie pomyślał, że to chyba jakaś kolonja obca, niemiecka czy inna, bo u nas niestety tej uroczystości nie miał kto urządzić! W dodatku gdy wszędzie po wsiach i po polach panowała cisza, to u nas w dniu tem pracowano ze zdwojoną siłą a największym przykładem jak nie należy święcić narodowych świąt, był nasz duszpasterz ks. Kan. Wszołek, który zaraz po rannym nabożeństwie rozkazał parobkom wyjechać w pole.

Ano biedny ksiądz! Widocznie nawet i święta musi gwałcić bo inaczej by umarł z głodu! ..

Niekolonista.

Zdrochec w Brzeskim.

Dn. 4 maja zamierzało tutejsze Koło młodzieży urządzić przedstawienie amatorskie i odegrać sztukę Roberta Rydza pt. „Walkowe kochanie" atoli przeszkodzili temu tutejszy ks. proboszcz Dymurski i nauczyciel Rojek. Ks. Dymurski już dawno założył swój Chrześcijański Związek młodzieży, po to, aby utracić nasze Koło — ponieważ mu się to jednak nie udaje więc mści jak może pomstując z ambony na naszą młodzież a w szczególności na naszą niestrudzoną działaczkę i organizatorkę Rozalję Boksównę, która dość już od rozindyczonego księdza wycierpiała. Obecnie nie dopuścił do urządzenia przedstawienia, bo mu nie pozwolono zabrać dochodu z przedstawienia, o który się dopominał.

Ponieważ na wszelkie z naszej strony przedstawienia i prośby ks. Dymurski okazał się nieczułym — przedstawienie się nie odbyło — odśpiewaliśmy atoli kilka pieśni patrjotycznych, a przybyły na przedstawienie p. **Czuła** z Tarnowa wygłosił przemówienie o znaczeniu Konstytucji 3 maja i o zadaniach Kół Młodzieży.

Późnym wieczorem wracaliśmy do domu smutni i rozżaleni na niesumienność i złą wolę ks. Dymurskiego, a smutek nasz spotęgował się jeszcze tem, że na drodze zobaczyliśmy kilku młodzieńców pijanych z Chrześcijańsk. Związku młodzieży, a więc z pod sztandaru ks. Dymurskiego — jak się wywracali do rowów i ryli nosem w przydrożnym kale.

Bo ks. Dymurski pozwoli na wszystko: na pijaństwo, kradzieże, cudzołóstwo i wszelkie występki, tylko nie na należenie do Koła Młodzieży i urządzanie przedstawień.

Takich to księży ma jeszcze Polska!

Młodzieniec.

Z posiedzenia Pow. Rady Ludowej P.S L. w Tarnowie.

Dnia 9 maja b. r. odbyło się w sali Rady pow. w Tarnowie posiedzenie Wydziału Powiatowej Rady Ludowej **„Piast«** pod przewodnictwem **prez Witosa.** W szeregu spraw jedną z najważniejszych była sprawa danin i podatków. Z przedstawienia tej sprawy przez p. radcę Armatysa obecni nabrali przekonania że albo rozporządzenia wychodzące z Warszawy są tak niejasne że dają sposobność organom skarbowym do zupełnie dowolnej samowoli, albo też organa skarbowe nie dorosły do swoich zadań i nierozumnie z wielką krzywdą dla ludu i państwa bezmyślnie nakładają na ludność niesłychane ciężary. Obecni przytoczyli cały szereg tak jąkrawych nadużyć, że nie chciało się wierzyć żeby w praworządnem państwie coś takiego było możliwe.

P. Janiga przedłożył dwa dokumenta w których dwu chłopom z Tuchowszczyzny wymierzono należytość przenośna od przedmiotu wartości 150 dolarów na 3600 zł a drugi raz za ten sam przedmiot 60 kilka zł. Taki stan dalej trwać nie może. Dlatego na posiedzeniu powzięto uchwałę, aby do **p. Gregera** do Krąkowa wysłać delegację **z prez. Witosem** na czele celem ukrócenia samowoli władz skarbowych Tarnowskich i usunięcia tych anormalnych stosuków, tem bardziej, że w innych powiatach te stosuki są cokolwiek lepsze. Lud jest tak ubogi, że dziś już ginie z nędzy a nakładanie danin przenoszących kilka

krotnie wartość majątku zniszczyły lud, tę podstawę życia narodu.

W dalszym ciągu posiedzenia postanowiono stworzyć biuro bezpłatnych porad prawnych i skarbowych dla ludu i odłożono z powodu spóźnionej pory dalszy ciąg posiedzenia na piątek 16 b. m. na godzinę pierwszą po południu.

KAROL KAUTSKI.

KRONIKA.

Złoty (polski) jest obecnie najmocniejszą walutą w świecie, mocniejszym nawet niż frank szwajcarski. Za 100 fr. szwajcarskich płaci się 92 zł. 15 gr. za 100 fr. francuskich 31 zł. 10 gr. za 100 kor. czeskich 15 zł. 27 gr. za dolara płaci się 5 zł. 18g gr.

Zjazd brylowcowo - stapińczykowski odbył się w Rzeszowie 1. b. m. Właściwie byli tylko wszyscy odstępcy posłowie i garść zapłaconych i opitych naganiaczy. Publiczność zgromadzona i chłopi głośno protestowali przeciw rozbijackiej robocie, pod adresem Bryla i Pluty same tylko docinki i kpiny biegły. Wśród największego hałasu odczytano jakieś relacje, których nikt nie zrozumiał a sami posłowie o małe się po pyskach nie poprali. Największego rozczarowania doznał Stapiński który przed zjazdem nawoływał swych niedobitków i rozbitków tak energicznie na ów zjazd, że nawet pies owczarski nie mógłby lepiej i dokładniej swego stada zganiać, mimo to na zjeździe Stapińskiego wykpiono i kopnięto a „prezesem" tego potworka politycznego wybrano Plutę. Rozsierdzony Stapiński gdy mu gratka zostania wodzem ślepych minęła — zamierza podobno zwinąć „Przyjaciela« i wyjechać na dożywotne wywczasy do swej Klimkówki.

Prez. Wojciechowski, Marszałek **Piłsudzki** Marszałek Senatu **Trąbczyński** i prez. **Grabski** przyjadę dn. 28 b. m. do Krakowa na uroczystość poświęcenia sztandaru 20 p. piechoty „krakowskie dzieci"

Prezydent Republiki francuskiej Millerand ma przybyć w czerwcu do Polski celem zapoznania się z największemi politykami i poznania na miejscu naszych stosunków i siły gospodarczej państwa.

Ile polskich obywateli może jechać do Ameryki? Senat Stanów Zjednoczonych uchwalił nowe rozporządzenie tyczące się emigracji, na podstawie którego będzie mogło wyjechać do Ameryki z Polski tylko 9072 osób a nie 30.977 jak dotychczas było.

Opłaty stemplowe w złotych. Opłaty stemplowe ulegają przeliczeniu na złote z dniem 1 maja r. b. W szczególności opłaty te wynoszą:

Od zwyczajnego podania 2 złote za pierwszy arkusz, a po 30 groszy za każdy arkusz następny i za każdy załącznik; opłata od zwyczajnego świadectwa urzędowego 2 złote; od czeku 5 groszy; od rachunku 10 groszy od każdych, nawet niepełnych 50 złotych; od duplikatu i odpisu rachunku (jeżeli od oryginału uiszczono opłatę protentową) 20 groszy; od poświadczeń odbioru (kwitów) 10 groszy od każdych nawet niepełnych 20 zł. z wyjątkiem specjalnych poświadczeń odbioru, wystawionych przez instytucje bankowe i t. p., podlegających niższym stawkom, które wynoszą: do 50 złotych 1 grosz, do 500 złotych 10 groszy, do 1000 złotych 20 groszy — ponad 1000 złotych od każdego dalszego 1000 złotych o 20 groszy więcej.

Rachunki i kwity nie podlegają opłacie, jeżeli należność w nich wyrażona nie przekracza 1 złotego. Opłaty od pełnomocnictw wynoszą 2 zł. względnie 70 groszy.

W sprawie wygórowanych opłat spadkowych interweniowali posłowie P. S. L. u Ministra Skarbu. Na skutek tej interwencji opracowuje się obecnie nowela o podatku spadkowym zmuszająca do obniżenia opodatkowania przy spadkach w linji prostej i podwyższenie minimum majątku od którego się będzie zaczynać opodatkowanie spadkowe.

Urlopy rolne w wojsku nie są w tym roku przewidziane z powodu nizkiego wyszkolenia jednego rocznika.

Natomiast przewidywana jest w pewnych wypadkach możliwość udzielenia bezpłatnych miesięcznych urlopów na żniwa względnie dla zbiorów okopowizny. Ewentualnie w tym względzie rozkazy zostaną wydane później.

W sprawie ulg paszportowych przy wyjeździe za granicę interweniowali w Ministerstwie Spraw Zagranicznych posłowie P. S. L. Domagali się mianowicie ulg względnie nawet bezpłatnych paszportów dla ubogiej ludności wyjeżdżającej za zarobkiem. Ministerstwo Spraw zagranicznych uwzględniło tę konieczność o tyle, że urzędy administracyjne pierwszej instancji będą mogły wydawać emigrantom ulgowe paszporty i zezwolenie na wyjazd za opłatą 25 fr. zł. o ile płacą podatek dochodowy mniejszy niż 2% lub też na skutek zaświadczenia władz skarbowych, że rodzice wychodźcy opłacają taki sam podatek w wymiarze niższym niż 4%

Bezpłatne paszporty wydawane wychodźcom udającym się w celach pracy zarobkowej za pośrednictwem Państ. Urz. pośr. pracy do Francji lub innego europejskiego kraju, przysługuje również ich żonom i dzieciom do lat 17 włącznie.

Najpilniejsze prace Sejmu zwołanego 20 bm. toczyć się będą około sprawozdania Komisii skarbowej i rolnej w sprawie sposobu płacenia podatku majątkowego przez właścicieli majoratów, komisji skarbowej o ustawie o podatku od piwa — komisji komunikacyjnej o organizacji urzędów kolejowych i komisji ochrony pracy w sprawie wydalenia robotników liczących powyżej 55 lat, życia z wojskowych zakładów przemysłowych. Rozpatrywana będzie także nagłość wniosku Klubu P. S. L. w sprawie noweli do ustawy o wykonaniu reformy rolnej, oraz konieczność przyjścia z pomocą kredytową drobnemu rolnictwu.

Odszkodowanie za zaginione przesyłki pocztowe ustaliło ministerstwo Przemysłu i handlu. Odszkodowanie to wynosić będzie 10 złotych w obrocie wewnętrznym.

Znaczne polepszenie w wyżywieniu wojska nastąpiło od dnia 1 maja b. r. Władze wojskowe poleciły wydawać zamiast 70 gramów marmolady, 70 gramów jarzyny twardej, 12 gramów tłuszczu i 1 gram soli, na szeregowca dziennie. Lepszy rydz jak nic.

Skamieniała dziewczyna. W Ameryce w stanie Ohio została pewna dziewczynka dotknięta osobliwą tajemniczą chorobą. Naprzód uczuła ból w kolanach, potem nogi stały się zimne jak lód a gdy w parę dni później dziewczyna przewróciła się tak silnie, że kawałek kolana odłamał się, dziewczyna nie uczuła bolu, a odłamek kolana okazał się zupełnie skamieniały Lekarze łamią sobie głowy nad tą wyjątkową niezbadaną jeszcze chorobą.

Psucie się zębów u rozmaitych ludów. Statystyki dentystyczne wykazują, że u Eskimosów zaledwo 2,5 proc., ma zęby zepsute, u Indjan 3·10 proc., u Malajczyków 20 proc., Chińczyków 40 proc., a u Europejczyków aż 96 procent.

Wybory do parlamentu w Niemczeh, które się odbyły przed kilku dniami przyniosły dość znaczne zmiany na korzyść skrajnej prawicy i komunistów. Socjaliści natomiast ponieśli klęskę, gdyż według dotychczasowych obliczeń weszło do Rady państwa 452 posłów w tem 9 socjalistów 93 nacjonalistów 61 centrum 59 komunistów, 44 partja ludowa, 25 demokratów. Oprócz tego weszło kilku posłów należących do różnych małych stronnictw. Mniejszości narodowe a więc i Polacy nie zyskali ani jednego mandatu.

20 tysięcy fałszywej szlachty, t. j. osób nieprawnie używających tytułu szlacheckiego naliczono we Włoszech Najwięcej jest ich we Włoszech południowych. Z rozkazu premjera Muussolinego osoby takie płacić będą 5000 lirów kary. W razie danym trzeba zwrócić się do rządu włoskiego o zatwierdzenie swoich tytułów, jak baronów, hrabiów i książąt.

Ciekawe, wieleby u nas takiej »szlachty« się znalazło?

Cud czy oszustwo? Dzienniki włoskie donoszą, że od szeregu dni tysiące pielgrzymów ciągnie do miejscowości Luzzano, gdzie z ręki posągu św. Józefa miały wytrysnąć świeże krople krwi. Władze stwierdziły wszakże, że chodzi tu o rafinowane oszustwo właściciela gospody w Luzzano, który pomalował rękę posągu czerwoną farbą, a z napływu pobożnych pielgrzymów ciągnie duże zyski. Pomimo tego twierdzenia karabinierzy nie odważyli się aresztować oszusta i skonfiskować „cudownego posągu", poniewan fanatyczny tłum przybrał groźną postawę wobec żandarmów.

Ile ważą tkanki w człowieku. U człowieka o normalnej wadze około 70 kg. mięśnie ważą niemal połowę ogólnej wagi, mózg przeszło kilogr, kości 10 kg, skóra 4·5, krew 3·5, tłuszcz 12, płuca i serce przeszło kg, trzewia brzuch 5 kg., inne organa resztę, tj. około 3 kg. Z tego w człowieku jest substancji stałych 20 kg., a płynu 50 kg.

STANISŁAW RADEK
z Gałęczyny p. Pilzno unieważnia skradzioną książkę inwalidzką.

Ktoby wiedział, gdzie przebywa Piotr Borowiec pochodzący z Jarczowic pow. Zborów, blondyn, lat 52 z zawodu krawiec i introligator, mąż Marjanny z Wróblów, raczy łaskawie donieść za wynagrodzeniem pod adresem: Jan Wróbel Jarczowce p. Zborów (Kolonia).

Za S-kę wyd.: Stanisław Mermel.— Red. odp.: Prof. Tadeusz Lesiak — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.